

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.

Odzienie Nra Czasu, oile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austriackim	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
Niemieckim	24 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii, Turcji i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przesyłkami przesyłają się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z przesyłkami przesyłają się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z przesyłkami przesyłają się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austriackim na miesiąc Maj zhr. 2-50

Od 1go Maja do końca Czerwca " 5—

Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckim na miesiąc Maj 6 marek

Od 1go Maja do końca Czerwca 12 " 6—

Kraków 30 kwietnia.

Pisz nam w dalszym ciągu z Petersburga:

II.

Wspomniałem już w wczorajszym liście, że jedną z głównych przyczyn ułatwiających pracę nihilistom, jest niesłychane niedoświadczenie petersburskiej policji. Trudno zaiste wyobrazić sobie coś więcej niezgrabnego i beznamiętnego, nad osobą tutejszej policji. Służba policyjna wuchłama koniecznie ludzi sprytnych, zręcznych, ruchliwych, a nie młodych, których Rosjanie wcale nie posiadają, a natury jest on leniwy w myśleniu i ciętkim w działaniu. Policja też tutejsza umie szanować ludzi spokojnych i uczciwych, będzie wyrabiała awantury, gdy się dowie, że w tym lub owym domu słychać kłótni, nie mając paszportu, ale aby iść trop w trop za śladem nihilistycznej organizacji, to za wiele na jej rozum. Najlepsze jeszcze bez wątpienia organa, posiadają sławny trzeci wydział. Ale co kiedy ci właśnie ludzie, dla których niema nie świętego prócz woli Cares, przyzwyczajeni do łamania prawa na każdym kroku, służąc despotyzmowi przeszli równocześnie w znacznej części w służbę anarchii; tak to łatwo z jednej ostateczności przetrząść się w drugą. Najważniejszą więc i najistotniejszą podstawą każdego despotycznego rządu t. j. policja, jest albo śmieśniewa głupia, albo przedająca, albo też zdradziecka. Aby wam dać chociaż tylko słabe wyobrażenie, czem jest policja petersburska, przytoczę autentyczne fakty: Pragnąc dojść do uchwycenia nio spisku nihilistycznego, policja tutejsza praktykuje obecnie system pułapek. System ten polega na następujących sposobach: Przesławiają pewną osobę wstawiają do jej mieszkania policjantów i aresztują każdego kto do tej osoby przychodzi i o nią się pyta. Możecie mieć n. p. do kogoś interes, przychodzicie nieczego się nie spodziewając, dawańcie, otwierają ci, wprowadzają cię do pokoju i tu dopiero dowiadujecie się, że p. X. aresztowany, a ty ponieważ pytasz się o niego, także jesteś aresztowany. Darcie dowodzący, że p. X. jest adwokatem n. p., że ma klientów, którzy do niego z interesami przychodzą, że jesteś również jego klientem i nieciebie więcej, to wszystko na nic się nie zda, biorą cię, prowadzą do kory, rewizji, szkanują, indagują i możecie się uważać za szczęśliwego, jeżeli za kilkanaście godzin ujrzyście na światło dzienne. Odtąd taki naprzykład wypadek zdarzył się siostrzenicy generała K. Młoda ta paniąka zarządziła tylko chustkę na głowę, pobiegła o parę kroków od własnego mieszkania w odwiedziny do koleżanki. Wbiegają do jej mieszkania, zaszale tam policyjnych urzędników, którzy ją oświadcza, że koleżanka jej aresztowana. Młoda osoba przestraszona oca się i chce wychodzić, lecz nie, już wpadła w pułapkę, biorą dziesięć na policję, indagują, rewizji, wiozą do III wydziału, trzymają dotąd, póki przetrząsą i zaniepokojona rodzina nie zgłosiła się na policję i identyfikowała osobę nie dowiedla. Najlepszym jednak przykładem że wszystkich jest fakt następujący: Jeszcze przed zamachem na Czarza, aresztowano Dra Kadiana, bardzo zdolnego lekarza, który odznaczał się pod czas ostatniej wojny. Był jednak raz już skompromitowany, podczas wypadków przy kaszańskiej cerkwi, nie mu wprawdzie nie dowiedziano, ale fakt, że raz już był pod śledstwem wystarczający, aby go raz już aresztować. Z nim zaś razem pociągnięto pod śledstwo i jego siostrę, przełożoną jednego z instytutów rządowych żeńskich, którego protektorką jest Wielka Księżna Katarzyna Michajłowna. Za chwilę po wezwaniu p. Kadiana na policję, przyjechała W. Księżna, aby odwiedzić zakład. Pyta się o przełożoną, podając jej co zaśada. Czeka więc w nadziei, że przełożona nadjedzie. Zniecierpliwiona jednak długim czekaniem, posyła sekretarza swego radcę stanu Michajłowa, aby się dowiedział, kiedy przełożona wróci. Mija godzina, pan sekretarz nie wraca i trudno zaiste, aby mógł wrócić, gdyż wpadł w pułapkę. Wystraszony i zapłakany o aresztowaną, aby także być aresztowanym. Darcie p. Michajłowa dowodzi, że jest sekretarzem W. Księżnej, że o nihilizmie nie wie, pakują go do kory bez pardonu. W. Księżna zniecierpliwiona długim czekaniem, posyła narazie kamerdynera swego na policję, aby się dowiedział, co się dzieje z sekretarzem i przełożoną. Kamerdyner tak samo jak jego poprzednicy wpadł w pułapkę. Rozbiera ją, grę, ubranie, zdejmując mu nawet sznurek z krawczykiem z szyi, aby przypadkiem na nim się nie powiesił, męczy i indagują niewinnego człowieka, który Bugu duszę wniwn. Tymczasem W. Księżna zdziwiona na najwyższego stopnia i zniecierpliwiona, wraca do domu i daje znać na policję, że jej sekretarz i kamerdyner zaginęli. Sekretarz znalazł się jakoś wkrótce, ale co powiecie? kamerdynera szukała policja przez dwadzieścia cztery godziny w tom przekonaniu, że go musieli nihilisci sprzątnąć i dopiero po tak długim i darcie szukaniu wpadła na koncept, że zagubiony służący to zapewne ta sama osoba, którą oni w zamknięciu od dwóch dni trzymają. Oto macie próbkę inteligencji petersburskiej policji. Czy wobec tego można się dziwić, że nihilistom najrozmaitsze udają się sztuczki, podczas gdy ludzie spokojni na ciele narazie są szkanowani. Tego rodzaju postępowanie policji, zraża też nie-

chęć całego ludności i napawa ją do rządu goryczą i niechęcią. Rząd wymaga od społeczeństwa, a szczególnie od warstw wykształconych, aby mu pomagały w tępieniu nihilizmu. Znasz są wam dalsze jeszcze w tym rodzaju manifestacje, znana zapewne ostatnia przemowa Czarza do petersburskiej „dumy“. Jakżeż jednak rząd pojmuję tę pomoc? Oto wymaga, aby wszyscy byli policyjantami i denuncyantami. Sasiad, ma pilnować sąsiada, gospodarz swoich lokatorów, służba, swoich panów i na odwrót. Pojmiecie, że na przyjęcie takiej roli, nie każdy ma ochotę się zgodzić.

Dobrze wyraził się tu ktoś, że rząd rosyjski obdarzył naród nowego rodzaju konstytucjonalizmem azyatyckim, dopasł bowiem do rządu stróżów i parobków domowych, a zwycięskich i zasłużonych generałów wynagrodził rolą policyjantów i wieszaków. Patrząc na to wszystko co się tu dzieje, musi się przyjąć do przekonania, że rząd najzupełniej stracił głowę, że nie wie, jakich chwytów się środek, aby złemu zaradzić i że terrorizm jest wynikiem nerwowego strachu i niepokoju, w jakim się rząd znajduje. Czuje on to dobrze, że stoi na wulkanie, że mu się grunt pod nogami usuwa i jakżeż przepaść nieznana przed nim otwiera, ale nie zdaje sobie wcale sprawy z przyczyn obecnego chaosu, nie widzi, że to wszystko własnym jest jego dziełem. Byłby może teraz jeszcze sposób, aby złemu choć na czas jakiś położyć zapórę, gdyby rząd odważył się na danie społeczeństwu pewnych, choćby nawet bardzo ograniczonych swobód samorządnych, wówczas zwróciłby uwagę uczciwej inteligencji w inną stronę i od biernej dla nihilizmu sympatii, oddałby powrót do normalności, gdyby rząd odważył się na danie społeczeństwu pewnych, choćby nawet bardzo ograniczonych swobód samorządnych, wówczas zwróciłby uwagę uczciwej inteligencji w inną stronę i od biernej dla nihilizmu sympatii, oddałby powrót do normalności, gdyby rząd odważył się na danie społeczeństwu pewnych, choćby nawet bardzo ograniczonych swobód samorządnych, wówczas zwróciłby uwagę uczciwej inteligencji w inną stronę i od biernej dla nihilizmu sympatii, oddałby powrót do normalności.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Wiedeń 28 kwietnia.

Jaż nie o szczegółach wczorajszego pochodu pisać będę, o których wam donosił kto inny, lecz raczej o ogólnym wrażeniu, jakie urosnęło z tego widowiska. Widać, że rząd rosyjski, który chciał zająć się nawiązaniem do przeszłości, nieprzebiegał politycznie i społecznie. W całym obchodzie jubileuszu cesarskiego przebiegała myśl dynastyczna, ale zarazem demonstrowała i to tak wybitnie, iż między ludem dało się o krok słyszeć wyrażenie dumy i sadowolenia, iż w Berlinie na nie takiego nie zdobyła się w dzień 50-letniego jubileuszu. Nie jest to chęć popisu i wyśławotnictwa, która temi słowy przemawia, ale demonstracja przeciw Prusom, przeciw tej jednolitości Niemiec, której przewodniczy nie myśl podległości całego narodu, ale żądza autokracji, chociaż niekoniecznie jednolitość człowieka ją reprezentuje, bo sąrowno objawiać się ona może pod różnymi formami supremacji i wazekładatwa, czy się będzie jeden człowiek, czy jakieś ciało zbiorowe, czy jak skombinowany mechanizm państwa.

Idea dynastyczna jest w Austrii wielką polityczną potęgą i powinna wchodzić w rachubę polityki, jako czynnik władzy i jako siła dodatnia w organizmie państwa. Ta idea dynastyczna stoi nie tylko tradycją historyczną, ale oraz jest częstokroć jedynym kitem łączącym narodowości i prowincjonalizm, a także wiele w niej waży stosunek niejako patryarchalny między panującymi, a tak ludami, jak i każdym bezpośrednim mieszkańcem. W państwie konstytucyjnym zachował się stosunek dawny monarchy rządzącego bezpośrednio, bo nie tylko tradycją silniejszą jest od pisanych ustaw, ale osobistość Czarza Franciszka Józefa wielce się przychyliła do utrzymania tego stosunku już nigdzie w Europie nieistniejącego. Każdy człowiek dziś jeszcze w Austrii idzie do Czarza i wprost zanoszą mu swoje żądania, lub życzenia, sądząc, że jego wola osobista stoi po nad ustawy, nawet po nad wyroki sądowe.

Dla tego bezpośredniego związku między panującymi a poddanymi, wszystko co dotyka domowego politycy Czarza, jest w Austrii sprawą publiczną i niemal bezpośrednio obchodzi każdego, czy jest nim wysoki urzędnik dworu, członek rodzin książęcych, czy prosty mieszkaniec. W Anglii stosunek między tronem, a poddanymi polega na konserwatywnym i konstytucyjnym podziale władzy, na szanowaniu praw przyznanych Koronie; w Rosji na szanowaniu praw przyznanych Koronie; w Rosji na szanowaniu praw przyznanych Koronie; w Rosji na szanowaniu praw przyznanych Koronie.

Do tego dostrzegając bardzo wyraźnie na obchodzie wczorajszym. Bo też Wiedeń jest przede wszystkim wyrazem tego związku z ludem. Wiedeń jest miastem niemieckim, chociaż mieszkańcy jego mówią przeważnie po niemiecku. Ziały się tu różna szczypta i narodowości i wyrosły pokolenia niebędące ani specyficznie niemieckimi, ani polinacjonalnymi, ale czyste austriackimi. Lud austriacki jest przystępny, uczuciowości, nie zdemonstrowany i nie dziki, jak berliński, więc ten stosunek z dworem jest u niego rzeczą uku-

cia prawdziwego. Dało się to widzieć na wczorajszym obchodzie, daje się widzieć przy każdej sposobności, a kto chce zrozumieć ten stosunek Czarza do ludu, ten musi przypatrzyć się na miejsc.

Wiedeń 29 kwietnia.

(II) W ubiegłym tygodniu nie zajmowano się tu polityką, ale dyplomacją nie spoczywała przeto ten czas. Przedewszystkiem długo oczekiwana konwencja austriacko-turecka przyszła wreszcie do skutku. Z sądem o niej wszelako konieczność czekać trzeba aż do jej ogłoszenia. Jeżeli sprawdzi się wiadomość, że Austrija w konwencji wspomnianej uznaje zwierzchność Sultana w Bośni i Hercegowinie, i że ustanowienie w obu krajach jakoteż sądownictwa Nowobasarskim pewnego rodzaju *condominium*, to rzecz będzie można: *Cela ne vaut pas la peine*. Podobny warunek, osłabiający powagę i znaczenie rządów austriackich w zajętych i krwawo okupionych krajach tureckich, byłby tylko wtenczas obojętnym, gdyby Austrija uważała Bośnię i Hercegowinę wraz z Nowym Basarem za czysto strategiczną linię odporną lub zasępną przeciw zbytnim na przyszłość roszczeniom Rosji, t. j. gdyby nie miała zamiaru stałe trzymać tych prowincji po wszystkie czasy. Ustalenie bowiem rządów, znalezienie gruntu do zdobywania moralnych między Słowianami zamieszkałymi na półwyspie bałkańskim, srodek uciepki wskatek uznania zwierzchności Sultana i utrzymania wspólnej garnizonów z Turkami choćby tylko w Nowym Basarze. Taka konwencja miałaby jedną jej korzyść, t. j. uniknięcie rozlewu krwi przy zajęciu sandżaku Nowobasarskiego, ale w zamian za to pełno niekorzystności, chyba, gdyby w planie polityki austriackiej leżał alians z Turcją. Na teraz, tj. za parę tygodni Austrija obsadzi tylko parę miejsc w wyższych w okręgu Nowobasarskim, aby zadostę uczynić prawom okupacji, reszta zaś odroczy się aż do chwili późniejszej.

Bawili tu właśnie w czasie srebrnego wesela Naj. Państwa hr. Szuwałow i Aleko basza. Ze obaj mówią stannu spokali się w Wiedniu, nie jest bynajmniej czystym przypadkiem. Konfrowali ciele z p. Nowikowem. Ze Aleko basza, kandydat rosyjski na posadę gubernatora rumelskiego, jest bardziej oddany planom gabinetu petersburskiego, aniżeli Turcy, nie ulega wątpliwości. Inne mocarstwa, a nawet sama Turcja, zgodziły się na jego osobę, dając okazywać za przegraną uniknięcie zła z Rumelią i Bułgarią w jedną całość. Aleko basza okazał się wiernym i posłusznym narzędziem Rosji i Słowian. W rozmowie z jednym z redaktorów *Nowej Pressy* Aleko basza z podziwieniem godną otwartością oświadczył, iż w razie wezwania wojska tureckiego do Rumelii, musiałby podać się do dymisji. Wstrząsnął wojsk tureckich od wejścia do Rumelii stanowił też jądrowi tureckiej, t. j. kwestii połączenia Rumelii z Bułgarią. Od znany stosunków wschodnich słyszałem dziś zdanie: Jeżeli Turcy ukażą się w Rumelii, kwestia wschodnia wybuchnie z dawną siłą, a walki znów będą na porządku dziennym. Przedruknie pełnomocnictw międzynarodowej komisji rumelskiej, zakwestyonowanie przedruknie terminu ewakuacji ziem tureckiej ze strony Rosjan, wybór ks. Battenberga pierwszym hospodarem bułgarskim, zakwestyonowanie nie zajęcia wawozów bałkańskich przez Turków, w związku z nominacją Aleko baszy gubernatorem rumelskim, wszystko to jest szeregiem niekrwawych i zwycięskich postępów na drodze przyszłej jednolitości bułgarskiej, głównego obecnie celu polityki rosyjskiej. Z listu z Tirnowy dowiadują się, że tam między Bułgarami i Rosyanami panuje przekonanie, że wojska rosyjskie *via facti* zostaną na półwyspie bałkańskim, tj. że rozpoczyna wprawdzie ewakuację w czasie określonym ale ścisłać się będą z jej wykonaniem w nieskończoność.

Z mowy ministra handlu p. Chłumeckiego wynika, że rząd nie teraz, lecz dopiero w jesieni przedłoży poczęści nowemu parlamentowi ustawy o uzrządzeniu Bośni i Hercegowiny, po części zaś dekretemy wspólnym. Oznajmienie to nie wywołało żadnego w Radzie państwa oporu, owszem stronnielwo wernokonstytucyjne w ostatnich czasach zmieniło pierwotną w tej mierze opinię swoją. Rada bowiem ukałać przed wyborami nowego rozdrażnienia, nowej dyskusji o polityce hr. Andraszewicz i o traktacie berlińskim, nie zabrałszy wawozów w dotychczasowej polemice, a pragnie przez to uniknąć rozgrzewania walki wyborczej, liżąc w taki sposób na spokojniejszej i pomyślniej się jej przebieg do siebie. Tak więc Rada państwa wreszcie skończy sesję a wybory może będą mogły odbyć się w ostatnich dniach czerwca.

Sprawa czekać powoli dojrzewa, a nawet *Vaterland* temi dniami rokowal jej latwiejsze rozwiązanie, aniżeli powszechnie mniemają. Liczą głównie na ludność czeską, znużoną wieceniem bojami, żadnym nie uwiecznionym skutkiem dodatnim. Utrzymują że p. Riegier miał opuścić Wiedeń z pewnem rozczarowaniem co do rachub owych względnie osoby hr. Taafego, i to słusnie, jeżeli przywódcza czeski mniemal, że hr. Taafie podda rękę do eksperymetów ugodowych po za parlamentem lub po za konstytucją. Tylko do uczciwego kompromisu legalnego. Ciesi zjadą hr. Taafego gotowym.

Nowa *Presse* dziwi się, że N. Pan wystósował ostatnie pismo odręczne do hr. Taafego, nie zaś do p. Stremayra, jako prezesa gabinetu. Cesarz wudownie pragnął podziękować ludom za udział w uroczystościach w sposób jak najbardziej bezpośredni, musiał więc udać się do ministra spraw wewnętrznych.

Wiedeń 29 kwietnia.

nie, że w kwestji powołania wojsk tureckich, w razie jakichbydzawiska i starć między Bułgarami a Turkami, potrzebna będzie jednolitość głosów. Mocarstwa nie chciały się na to zgodzić, chyba pod warunkiem, aby południowy klin Bałkanów został zajęty przez wojska tureckie. Jedno z dwojga, Rosja wybrała lepsze; w Petersburgu zgodzono się na to, aby nawet w kwestji zwierzchności wojsk tureckich prosta większość głosów była decydująca a natomiast Bałkany nie będą obsadzone jeszcze przez rok tak zwany działaj przewidywany, bo raz z generał-gubernatorem rządząć będzie w charakterze rady przybożnej, komisja wschodnio-rumelska. Przeciw obsadzeniu Burgas i Jachtichman przez wojska tureckie, Rosja nie robi wprost żadnych trudności, bo prawo to przyznane jest Turkom traktatem berlińskim, ale w Petersburgu ożywiali są dzisiaj tak dalece młodość i niecierpliwość, iż Bułgarów, że boję się, aby w chwili zajęcia tych dwóch punktów przez Turcy nie wybuchło powstanie. Pod tym to pretekstem robiono ostatnimi czasy zabieg w Konstantynopolu, w Londynie i tutaj, aby przywieść Turcy do uznania tego niebezpieczeństwa. W Stambule podziękowano bardzo za tyle współczucia a tu i w Londynie nie chcieli się do tego uciekać. Na tem stanęło i Turcy a prawa swojego skorzystał. Zatrzymał się dłużej nad tą sprawą, bo ostatnimi czasy wiele o tem mówiono, że Rosja nie zgadza się na zajęcie tych dwóch punktów przez Turcy. Jak widciecie, o zgodzie lub niezgodzie nie mogło być tym razem mowy. Próbowano, i nie więcej. Politykę rosyjską na Wschodzie można określić rosyjskim prysłowiem: *kupit nie kupit a potargować można*. Tak rzeczy stały jak przybył hr. Szuwałow do Wiednia. Chodziło Rosji o uzyskanie prawa przedłużenia terminu ewakuacji do 30go sierpnia. Na to się tu po prostu nie zgodzono. Hr. Andrasz oświadczył, że uznając formalnie prawo przedłużenia terminu ewakuacyjnego, mocarstwa wykroczyłyby przeciw traktatowi. Nikt nie wypowie Rosji wojny w razie gdyby tróję dłużej na to czasu potrzebowała; każdy uwzględnił chętnie trudności, jakie przyjdzie zwyciężyć, ale ewakuacja powinna się rozpocząć ściśle 30go maja. Żadne awanie hr. Szuwałowa nie sokoły zmniejszyć tym razem hr. Andraszowi. Tu są tego zdania, że w Londynie to samo powiada.

Co się tyczy kwestji socyalizmu, to wszystko na tem się ograniczyło, że hr. Szuwałow oświadczył tutejszemu rządowi, iż Rosja uznaje kroki, jakie już w tej mierze w Austrii uczyniono i ma nadzieję, że w tym kierunku obydwie mocarstwa działają będą zgodnie. Dowiedziałem się ze źródeł wiarygodnych, że rokowania między rządem rosyjskim a Watykańem, zbliżają się ku końcowi. Sprawa to tak wielkiej wagi nie tylko dla Rosji, że muszę jej kilka słów poświęcić. Wszelkim roku X. biskup Strossmayer miał upoważnienie od rządu rosyjskiego rozpoznać rokowań z Rzymem na podstawie podziału Kościoła katolickiego w Polsce na dwie kategorie, Kościół polski w Królestwie i Kościół polski w zabranich krajach. Rząd rosyjski był w chęci nadania pierwszemu dość obszerną autonomii, pod warunkiem, aby w Rymie zgodzono się na ograniczenie swobód drugiego. W zabranym kraju — powiadał rząd rosyjski — księża byli promotorami demonstracji politycznych, a Rosja nigdy i pod żadnym warunkiem nie będzie tolerować dążeń politycznych polskich mieszkańców tamtego kraju. Rokowania rozpoczęte w szerszym roku szły dotąd pomału, bo Rzym oczywiście nie chce uznać tego podziału Kościoła.

Oprócz tego dowiedziałem się, że rząd rosyjski zamierza obecnie zająć się sprawami ekonomicznymi w Królestwie Polskim, mianowicie kwestją serwitutów i innemi podobnymi. Dodam na koniec jeszcze kilka słów kilka o Solowie, o którym tyle rozpuszczają różnorodnych wieści. Solowie, syn jednego z dworskich petersburskich urzędników, wychowany był konstem skarbowym. Nie zdał egzaminu w uniwersytecie i musiał dla tego zadowolić się miejscem nauczyciela w Pakowie. Tam wszedł do komitetu rewolucyjnego, gdzie brał udział w ostatniej kampanii. Po wojnie, wrócił do Petersburga i mieszkał spokojnie na Kamiennym Ostrowie (kamienna wyspa) w pałacu dworskim przeszło półtora roku. Bywał często w zimowym dworcu u znajomych ze służby dworskiej i tem się tłumaczył okoliczność, że na latarniach zimowego dworca, na dwa dni przed zamachem znalazł się przelipiony wyrok śmierci na Czarza.

Powodem ostatnich pogłosek o nowym zamachu na życie Czarza, było to, że kilka dni temu aresztowano pewnego młodego człowieka, który, jak się okazało miał polecenie cicha na życie Czarza Aleksandra. Młodzieniec ten nie należał bynajmniej do komitetu rewolucyjnego i jest chłopcem. Naturalną więc rzeczą, że rząd rosyjski przytłumił tę sprawę, bo jakże się przynależ do chłopostwa, podpora i nadzieja rządu wydała taki owoc.

Wiedeń 29 kwietnia.

(447me posiedzenie Izby deputowanych).

Prezes Rechbauer zażąda posiedzenie o godz. 11 1/2 min. 30 1/2.

Rada powiatowa z Tähringu petycyonuje o zapobieżenie nadużyciom lichwiarskim.

Z porządku dziennego załatwiono w pierwszym czytaniu projekt ustawy o zwolnieniu fundacji cesarskich z okoliczności srebrnego wesela od stemplów i opłat, przekazując go komisji budżetowej, tudzież projekt o warunkach koncesji na budowę drogi żelaznej z Chodowa do Neudek, przekazując go komisji kolejowej.

Następuje dalszy ciąg obrad szczegółowych nad budżetem ministerstwa handlu, mianowicie nad szanami już działami wydatków na zarząd i budowę kolej żelaznych i na szaniki dla przedsięwzięcia kolejowych, które to wydatki po przemówieniach sprawozdawców specjalnego dep. Schau-pa i jenerałego dep. Wolfruma w obronie ty-

ko sprawozdania komisji, bo wniosków odmienianych nie było, uchwalono wedle wniosków komisji.

Dalej bez dyskusji uchwalono dział dochodów ministerstwa handlu w sumie wedle wniosków komisji 20,935,891 złr., czyli o 57,900 złr. niższej od preliminarza rządowego; dochody z kolei Tarnowsko-Leluchowskiel oblicza komisja w sumie 300,000 złr., tj. o 20,000 złr. niżej niż rząd, z kolei Naddniestrzańskiel natomiast w sumie 350,000 złr., tj. o 7000 złr. wyżej.

Następuje etat wydatków ministerstwa spraw rolniczych, które wedle wniosków komisji wynoszą razem 10,518,220 złr., tj. o 181,760 złr. mniej niż projektował rząd.

W dyskusji dep. Lienbacher wytyka wielkie uposzczenie rolnictwa wobec przemysłu w całym ustawodawstwie i w instytucjach publicznych, chociaż rolnictwo jest kamieniem węgielnym gmachu państwa i główną podporą w czasach przesilenia finansowego i ekonomicznego. Mówca, omawiając niebezpieczeństwo zagrażające austriackiemu stanowi rolniczemu z nową w Niemczech polityką celną, zaleca ministrowi wielką oszczędność. Przechodząc do szczegółów, radzi rządowi, aby w czasie między sesją tarcasną a przyszłą poddał wniesiony projekt ustawy leśnej dokładnej rewizji, bo w formie tarcasnej przysięgę go nie można; dalej mówi o potrzebie ustawy o abolicyi serwitutów, a to nie za pomocą pieniędzy, lecz gruntów; nakoniec wynurza rozmaite fałs odnoszące się do Salcburga.

Dep. Posch podobnie żali się, że tylko w podatkowości dano upodłożonemu aresztowi rolnictwa miejsce honorowe, t. j. pierwsze co do sumy opłacanych podatków.

Dep. Zallinger omawia odpowiedź ministra handlu na interpelację swą, domagającą się dla na wywóz drzewa do Włoch, i żąda od ministra spraw rolniczych środków zaradczych przeciw tępieniu lasów w Tyrolu, skoro minister handlu oświadczył, że nie myśli nakładać dla na wywóz drzewa.

Dep. Schönerer zarzuca ministrowi spraw rolniczych, że nie wpływa na inne ministerstwa w duchu obrony interesów rolniczych, że nie posiada nawet znajomości rzeczy, co więcej, świadomie niedbując swoje obowiązki. Dochody z dóbr skarbowych przed dwunastu laty pod zarządem ministerstwa skarbu przynosiły i 12.10 ct. z morga, a dziś pod zarządem nioy to ministra-znawcy niema dochodów, lecz owszem ogromny niedobór. Nakoniec porusza mowca sprawę gospodarki w lasach Niepołomskich, wnosząc: wybrać komisję z dwunastu członków, która jak najwcześniej zbada sprawę i uczyni swe wnioski jeszcze przed końcem sesji.

Wniosek ten pójdsie do druku i postąpi się z nim jako z wnioskiem samostanym.

Dep. Petrovics bardzo szczegółowo mówi o tej samej sprawie. Liczy i daty przywiezione przez mowcę utrudniają streszczenie mowy, która przesłać będzie niebawem w całości. Mowca zapytuje nakoniec ministra spraw rolniczych, czy urzędnik, który zawiń w tej sprawie, pociągnięty do odpowiedzialności; bo czy to lekkomyślność, czy ignorancja, zawsze to rzecz karygodna. Hucnie bruno sykał mowca za wzmiągł, że gospodarki w lasach Niepołomskich nikt nie nazwie *polnische Wirtschaf*.

Przemówienie depp. Pflügla, Kronawettera, Obentrauta i Dipaulego w sprawach już to małej, już to czysto miejscowej wagi, zamknięto dyskusję i przetrwano obrady.

Koniec posiedzenia o godz. 3-ej minut 35. — Następuje jutro.

Kijów 26 kwietnia.

Zapanował tu terrorizm wojskowy. Aresztowania odbywają się co chwila na ulicach. Jenerał-gubernator Czortkow oraz inni dyktatorze rosyjscy nie wychodzą i nie wyjeżdżają inaczej, jak tylko z eskortą, otoczeni czelstami sprowadzonymi umyślnie dla bezpieczeństwa jenerala Czortkowa, lub kaskami z pikami, co czasem z daleka wygląda jak gdyby nieśli baldachim. Na Padole ciągle rozwijają po domach od strychu do piwnic; ale dotąd nie znaleźli nie mogą. Aresztowane osoby giną bez śladu za tak zwanej drodze administracyjnej i nie wiedzieć, co z nimi robi władza, lub gdzie ich wiozą. Dział wywieziono sześciu. Środki policyjne są obojętne i nie można bez pozwolenia opuścić miasta. Ów nihilista, student uniwersytetu, który rzeczywiście cykhał na jen. Czortkowa, a który przez grodowego przytaczanym został, przynależ się, że wyjechał i że chce zabić jenerał-gubernatora. Nie wiedzieć, co się z nim stało. Tak samo znikł bez śladu grodowy, który go przytaczał; policyja nie wie, co się z nim stało; ten wywieziony znów został przez nihilistów, którzy pierwsi wręczyli mu dekret, a inni grodowi mówią tu, że szanuję na to, bo niepotrzebnie migał się do tego, co do niego nie należało.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że rząd chce i radej wywołać rozruchy uliczne; nihilisci wiedzą o tem i wystrzegają się i wystrzegają się będą; na ulicy straciliby całą swoją siłę. Na przykład szbrojnych rozruchów wojsko na już mieć pozwolenie i polecenie pohlania sobie.

Twierdzą, że nihilisci tutejsi przygotowywali się do jakiegoś czynnego wystąpienia, w razie udania się zamachu na cesarza Aleksandra w Petersburgu. Namaczone był pierwszy dzień świąt i jenerał Czortkow wiedział o tem. W łonie spiskowców miały zejść w ostatnich czasach niesnaski; miały się odrzutować dwa odrębne kierunki: jeden czysto nihilistyczny, nie chcący się mieszać do polityki i zamierzający jedynie do zniszczenia społeczeństwa; drugi rewolucyjno-socyalny, szanujący się przeważnie polityką. Między temi dwoma odcieniami przyjeżdżało do stercia i na górę S. Włodzimierza przed paru dniami zginał nihilista z ręki socyalisty.

Wychoďcy tu tajny dziennik nihilistyczny umieszczał właśnie dzisiaj gwałtowny przeciw Polakom artykuł, wypowiedziany im poniekąd wojnę. Zaczyna się od tego, iż już kilkakrotnie miłośnicy wy-

gał ręce do Polaków i że je zawsze odepchnięto. Polacy zatem sami przypisują sobie następstwa. Z drugiej strony oskarżenia jawnych dzienników rosyjskich, że Polacy są przyczyną mordów i zamachów nihilistycznych, także przyniosły już owoce i wywołały na kilku punktach państwa ruchy wymierzane przeciw Polakom i ich mieszkankom. Słyszę że podobne ruchy wymierzane przeciw Polakom szły właśnie w Odesie.

Uniwersytet tutejszy jeszcze otwarty, ale na święta uczniowie prawosławni nie dostali urlopów, dostawali je jedynie uczone katolicy. Wielka stagnacja w handlu i wielkie widoczne przynębienie umysłów. Jest także obawa przed groźbą jenerała Czortkowa. Z tem wszystkim przeważa przekonanie, że stan obłąkania do niczego ostatecznie nie doprowadzi i ztem nie położy końca. Nowi gubernatorowie, ci mianowicie, którzy w wojnie się odznaczyli, mieli z wielką niechęcią przyjąć powierzone im funkcje.

Wiadomość, która nas zapewne już doszła o wymierzeniu kary obłąki na tutejszym policmajstrze przez nihilistów jest najpełniej autentyczna. Tylko złośliwi twierdzą, że namówiła ich do tego żona policmajstra dla tego, aby go ukarać za późne wracanie do domu.

Rosyjanie tutejsi z wielką niechęcią przypatrują się uroczystościom wiedeńskim i udziałowi w nich Polaków. Tutejszy *Kijewianin* milczy o tem wszystkim uprzejmie.

Bukareszt 27 kwietnia.

Szwecya i Dania uznały wreszcie niepodległość Rumunii, idąc za przykładem danym przez Rosyę, Austryę i Turcyę. Anglia, Niemcy i Włochy czekają jeszcze, dopóki art. 7 konstytucji tutejszej, zabraniającej żydom kupowania własności ziemskiej i wyszynku spirytusów nie zostanie zmienioną, czyli innymi słowy, dopóki żydzi tutejsi (200,000 w Moldawii, 100,000 w Wołoszczyźnie), nie otrzymają przez cywilny, a naturalnie i polityczny. Liberalne ministeryum Bratianu, obecnie u steru w Rumunii, rozpisało wybory do sejmiku mającego zmodyfikować ośnośnie do żądań monarchii konstytucyę tego kraju. Z wyborów wyjdzie prawdopodobnie większość liberalna, ale tutaj liberali i konserwatywni są równo żydomi nieprzyjacieli. Jako maksimum koncesji na rzecz żydów spodziewać się można, że zerwanie uchwały, iż wszyscy żydzi w kraju urodzeni, którzy brali udział w losowaniu do wojska i przez to chęć zostania tutejszymi poddaniymi zadokumentowali, *en masse* uzyskają naturalizacyę rumuńską. Przeglądając przez to Rumunii dół ślepych, głęczych lub w inny jakiś sposób niedomagających poddanych, gdyż tylko ci żydzi w kraju losowaniu się ochoczo poddawali, którzy wiedzą, że ich nawet w razie wylosowania komisya wojskowa za niedatych uzna. Reszcie żydów pozwoli się postawić na drodze legalnej naturalizacyi rumuńskiej. Prawo zaś tutejsze wielkie stawia trudności: trzeba 10-letniego pobytu w kraju i osobnej uchwały sejmowej na każdy wypadek naturalizacyi oszoziemca w Rumunii.

Aleko-pasza jest tutaj spodziewany w przejeździe do Rumelii. Jego bratanek Vagorides wspierał piętnięcie komitety rewolucyjnej Bułgarej.

Sprawa Arab-Tabii coraz gorzej dla Rumunów bierze obrót. Faktem jest, że początkowo Rosyjanie nie tylko Arab-Tabię ale i Silistryę nawet dać chcieli Rumunom w zamian za stałą drogę wojskową z etapami przez Rumunię do Danuju. Rumuni odmówili. Z tego względu zasługując na uwagę następny epizod historii rumuńskiej współczesnej: gdy miano obrady w San Stefano rozpocząć, Moskale zaproponowali Rumunii niepodległość i miejsce przy obradach, jeśli dobrowolicznie Rosy odstąpił Bessarabię. Ks. Karol energicznie oparł się temu, a gdy z Petersburga nadeszły pogłoski o zerwaniu Rumunii, ks. Karol pospieszył na miesiąc cały do swej armii, którą w Wołoszczyźnie na granicy Siedmiogrodzkiej skoncentrował, żeby w danym razie po jakiej nieszczęśliwej bitwie mógł przejść z armią na terytorium austriackie i tam się dać rozbroić. Tymczasem kongres berliński dał Rosyji Bessarabię i księżę Karol wrócił z armią do swej stolicy. A jednak nie tak dawno temu jeszcze, jak W. Ks. Mikołaj po Mjece Krüdenberga pod Plewną telegrafował do ks. Karola: „przepraszam cię, ale nie możemy ci pomóc, bo inaczej zginiemy”. Dnia Rumuni bardzo żałują, że wtedy ich książę z takim pośpiechem podążył pod Plewnę.

Wielką tu robi sensacyę dzieło jenerała Jomieniego: „*Étude diplomatique sur la guerre de Crimée par un ancien diplomate*”. Petersburg 1878. Dzieło to byłoby w r. 1874 wydrukowane, ale nie puszczono go w obieg. Czemu dziś właśnie ks. Górnacow to dzieło za granicą w obieg puścił? Gorączkowo wewnątrz kraju je zakazują, wszyscy chcą wiedzieć. Dla Austrii dużo nieprzyjacieli w tem dziele. Dowiedzieliśmy się z niego, że to nie jenerał Fadijew tylko, ale że to feldmarszałek Paskiewicz i jenerał Jomini powiedzieli, iż droga do Konstantynopola Moskalom tylko na dwa sposoby możliwa: „*par Vienne, ou avec Vienne*”. Dalej dowiadujemy się z tego dzieła, że car Mikołaj w zamian za pomoc daną r. 1848 przeciw Węgrom żądał: „*qu'on lui restitue la Galicie russe*”. Na Siedmiogrodzie rząd tutejszy dał 20,000 fr. Było to o tyle pięknie, że Węgrzy Rumunów siedmiogrodzkich środki prześladują i że im nie pozwoliły nawet komitetów na wsparcie rannych Rumunów podczas ostatniej wojny organizować. Prócz rządu prywatna dobroczynność dużo robi dla Siedmiogrodu. Teatr amatorski w Bakaressie dał 10,000 fr. na rzecz Siedmiogrodu!

Wiedza 29 kwietnia. Podajemy w przekładzie z stenogramu sobotnie przemówienie p. Weigla w Izbie poselskiej wraz z nawiązaniami do innych przemówień:

„Wysoka Izbo! Gdy właśnie to mowa o szkołach przemysłowych, pozwólcie mi pod koniec seansu rzucić okiem wstecz na to, co rząd pod względem szkół tych dla mojego kraju rodzinnego uczynił, i zwrócić się do z prośbą względem tego, co na przyszłość dla podźwignienia naszych szkół przemysłowych i przemysłu domowego uczynić wypada. Zgory powiadam, że co dotychczas uczyniono, tego niechętną miarą mierzyć nie będę, chętnie owzemoznam, że rząd uczynił, co wórd danych okoliczności uczynić było można. Nie taję też sobie, że wobec okoliczności, iż rząd sadził swoje w podźwignieniu którejkolwiek gałęzi przemysłu domowego uczynił zawieszem przedewszystkiem do przyspieszenia się gminy, w naszym kraju wielką już rolę odegrała na tem, że gminy, zazywając i tak już dosyć ubogie i obciążone ciężarami, wahały się przyjąć ten warunek, wedle którego wy-

padłoby im dać co najmniej pomieszczenie dla szkoły, opał i światło. Zgadzało się kilka szkół takich nie było się bez trudności w kraju, w którym wobec gmin wiejskich trzeba nie trzymać się przysłów: *beneficia non obtruduntur*, lecz poprostu narzucać im dobrodziejstwo. Że rząd nie uczynił chęci czynić to wszędzie z własnej inicjatywy, zarzut stąd nie spotyka go śladu. Nie można nie wspomnieć, jako w ostatnich czasach Wydział krajowy, widząc zainteresowanie się rzad szkołami przemysłowymi, ustanowił osobne kuratorium, które ma zajmować się w pierwszym rzędzie przemysłem domowym i w porozumieniu z rzadem wyznaczać sposoby podźwignienia go, a to dla tego, aby żywcem wystąpił naprzeciw inercji, powróć nieufności lub przynajmniej obojętności ludu wiejskiego.

Porównawszy to, co dla podźwignienia szkół przemysłowych i przemysłu domowego dzieje się w innych krajach koronnych, z tem co uczyniono, niech powiem od lat sześciu, dla Galicyi, nie można tu wprawdzie jeszcze dopatrzeć się wielkich skutków, mimo to pocuwać się do obowiązku wynurzać rządowi wdzięczne uznanie, że niejednemu z nich; zarazem atoli nie mogą odstąpić od przysłów ojczyznego: „*Diękujemy za już, a prosimy o jeszcze*.” I niechże mi będzie wolno wyłuszczyć, co rząd w tym względzie zniósł dla kraju, aby dać pogląd następnie na osiągnięte skutki, a dalej uczynić prośbę do rzadu, aby z ową względnością, której innym krajom uczęca, a której im nie zaszkodzi, mniemamy jednak, że Galicya jako jeden z większych krajów monarchii, powinienaby co najmniej stać z niemi na równi, zechciałaby co więcej jeszcze dla kraju naszego uczynić.

Już za ministerstwa Dra Banhansa poproszono pod czas wystawy wiedeńskiej dać słuszarom ze Świątyni subwencyę, aby na wystawie poznali postępy w słuszarwie, aby potem zaprowadzić je w tej gminie liczącej około 420 osiadłych, prowadzących głównie słuszarstwo. Dzięki temu staraniu dwaj nasi słuszarze ze Świątyni wydoskonali się w Wiedniu ze skutkiem. Powrócili do kraju, nie mogli wyrwać owego wpływu, bo braku funduszu na założenie pracowni wosorowej. Korzystając z rozwinięcia się działalności ministerstwa handlu co do koszykarstwa co do którego lepsza była podstawa. Zaczęto bowiem tam, gdzie koszykarstwo od wieków było prowadzone, lub też w okolicy. Panowie niejednokrotnie na wystawach wielkie sposoby przekonania się, że przemysł koszykarski w Krakowie i okolicy dziś już bardzo pomyślnie się rozwijał na wewnątrz kraju. Wydatki na to były stosunkowo bardzo małe. Albowiem z początku pewien dwór sąsiedni, a potem samo miasto Kraków dało poszczególnemu dla szkoły, opał i światło, rząd zaś utrzymywał tylko nauczyciela wędrownego. Dziś kilkadziesiąt ludzi doskonale jest wyuczonych. Gminy Rudnik i Jarosław, gdzie świeżo powstały dwie szkoły rozwijające się bardzo dobrze, czekają tylko tego, co im przekaże szczerobliwość rzadu z rybnictwem w budzie na szkoły przemysłowe kwoty. Szusana byłaby i ta prośba, aby rząd uczęcał, niejaskawem okiem spojrzeć zechciał na te dwie właśnie rozwijające szkoły i uposażyć je w miarę możliwości jak najhojniej. Nasunie się tu co prawda pytanie: Ażali koszykarstwo nie stągnęło już tak silnie, że możnaby nauczyciela wędrownego odwołać z Galicyi? Odpowiadam, że nie. Przez lat kilka jeszcze, dopóki nie rozmożną się szkoły koszykarskie, trzeba będzie pozostawić go w kraju, nie chęć zadowolić się skutkiem połowicznym. Bardzo korzystną gałąź przemysłu domowego poruszył rząd z zastoju przez założenie szkoły garnarskiej w Kołomyi, której wspomaganie atoli obecnie już ciąży na Wydziale krajowym, który otrzymał od sejmiku upoważnienie do nielegowania szkół takich z funduszu krajowego. Kwestya, którą poruszył rząd, czyby pewną autonomię w tym względzie pozostawić całkiem wyłącznie krajowi, a rządowi zastrzeżać nadzór nad szkołą, tak iżby kraj ponosił całe koszty, nie da się praktycznie rozwiązać inaczej, tylko w ten sposób, żeby rząd czynił, co czyni dotychczas i co nadal będzie mógł czynić, a kraj z pewnością nie zaważał się czynić od siebie także co tylko w jego siłach. *Viribus unitis* rzeczywiście najlepszą za zasadę.

Zakładająca w Wiedniu wyższa szkoła sztucznych haftów z znakomitemi siłami swymi kierowniczymi i nauczycielskimi, która nadała tego rodzaju robotom kobiecym poprawność stylu i gustu, przysłała się także naszej młodzieży żeńskiej: wspomaganie przez ministerstwo trzy czy cztery stypendystki znakomicie wydoskonaliły się na nauczycielki. Kto widział wyroby tego zakładu, kto na wystawie przemysłu sztucznego w Monachium, a niedawno w Paryżu miał sposobność ocenić je, będzie musiał potwierdzić, że wydatek z okazy na ten zakład stołkrotnie się opłaca, i że produktynie i uszczelniająco na robotki różnego oddziaływa. Nie godziłoby się przypominąć tu błogiej ze wszechmiar działalności lwowskiego Stowarzyszenia pracy kobiet, które przez kilka niejaką pobierało od rzadu subwencyę na nauczycielkę poczyniła. Tu także zwracamy się do rzadu z prośbą, aby nie tylko uczęcał subwencyj, jak dotychczas, kilku uczennicom tutejszej szkoły haftów, lecz także powoływał je na nauczycielki do Galicyi, aby ta gałąź robot kobiecych i przemysłu domowego równo tam cieszyła się postępem, jak w Wiedniu.

Szkola sycerska w Zakopanem, mimo że od niedawna istnieje, obecnie niezadługo będzie wydała owoce. Rymanów już dziś świetnie się popijuje, dzięki prywatnym staraniom wspaniałomyślnych właścicieli.

I tak pewnie już wsszytko wyliczyłem, co do tej pory się stało. W porównaniu atoli z innymi krajami koronnymi, dla którego rząd niestosunkowo więcej czyni, przekonanie się panowie, jak niewiele dotychczas dla nas uczyniono.

Szkola tańska jest dla Galicyi nadzwyczajną nagłą potrzebą. Mamy całe powiaty, w których tkactwo stanowi poboczne zatrudnienie przy rolnictwie, gdzie ludność wiejska głównie niem się trudni, gdzie od wieków temuż zawodowi się poświęca; a podczas gdy dawniej wyroby tego przemysłu domowego znajdowały wielki odbiót w wojskowych komisjach mundurowych, w czasach ostatnich przemysł ten zupełnie upadł. Dla czego? bo armia utraciła całą dotychczasową podaż. Dawniej dostarczałyśmy rocznie około 14 milionów łokci i więcej aż do Starej Gradyski, do Badypesztu, do Rjei, do Gradcu, do Jarosława, do Stoekera i t. d. dla wojska, dziś ludziska siedzą na koszu z swoim wyrobem i muszą pozbywać się go handlarzom za bezcen, bo nie obeszani z postępnymi taktami, które w innych krajach ułatwiają przejście do przemysłu domowego do fabrycznego. Co więcej! dawniej rząd sam chciał zniósć coś pod tym względem dla Galicyi i mianowicie już na oku niejakiej miejscowości celem założenia szkół tkackich; ale gminy nie pojmowały swego interesu, lękały się, że po-

abędą się i tego szanupłego zarobku i z nieufnością odrzucały pomysł założenia szkół tkackich.

Jestemysy przeto zniewoleni teraz przy pomocy kuratorium krajowego i nieocenionej powagi Wydziału krajowego czynić poniekąd usiłowania rewizyfikacyi, aby postawić znów ten przemysł na nogi. Czy szkoła taka stanie na obszarze krakowskiej, czy lwowskiej lub handlowej w Białowie, Korczynie, Krośnie, czy gdzieś indziej, na jedno wyjdzie, byle stanęła w miejscowości, gdzie od wieków tkactwo stanowi główne zatrudnienie obok rolnictwa.

Zaprowadzić przemysł garnarski w Krakowskim, tak bogatym w glinkę ogniotrwałą i podźwignąć stolarstwo w Kalwaryi, będzie zdaniem niedalekiej przyszłości; a rząd, jeśli z preliminowanych udziału Galicyi nie lwią częścią, lecz choćby tylko cokolwiek większą od sumy dotychczasowej, przyniosły sobie zasług, które, jak nie przeczę, w ostatnich sześciu latach około podźwignienia naszego przemysłu domowego położył.

Po tym pobieżnym wprawdzie, ale sumiennym poglądzie na sprawę, przynajmniej panowie, że nie mogą zmierzać do innego celu, do innej prośby, jak do tej tylko, żeby wys. rząd nieco hojniej Galicyę także uposażał; i dla tego to użyłem przysłów ojczyznego: „*Diękujemy za już, a prosimy o jeszcze*.” (*Brawo! bravo!*) (Dok. nast.)

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 30 kwietnia.

Jutro o godz. 5ej po południu odbędzie się zwykłe posiedzenie Rady miasta; na porządku dziennym oprócz przedmiotów z ostatniego posiedzenia pozostałych, znajdują się następujące sprawy: przyjęcie na własność części laski Ś. Sebastjana na połączenie ulicy Ś. Gertrudy z ulicą Dietla; sprawa przyłączenia gmin Grzegorzki i Piskali do gminy krakowskiej; wybór dwóch członków do Komisji osuwającej nad niejakim muzeum przemysłowym; wybór dwóch członków do Komitetu odbudowy Śukiennika; sprawozdanie Komisji archiwalnej. Oprócz tego kilkanaście spraw ośsością mniejszej wagi, ośsością osobistych i formalnych.

Dla pogorzalców Włóczęga złożono: W. W. 10 str. Dyrekcya szkoły na Kleparzu donosi nam dziś, że w przeszły czwartek także i ta szkoła obchodziła uroczystość srebrnego wesela N. Państwa nabożeństwem w kościele i stosownym objaśnieniem ze strony dyrektora i katechety K. Pixy, który kostem swoim oświadczył wieść o gmachach szkolny. P. Wysocki podarował szkole tej biust N. Pana własnej roboty.

Wczoraj donieśliśmy, że 6 głów rzeźbionych, zdobionych niegdyś sufit sali Izby poselskiej na Zamku, przywieziono do Krakowa; dziś głowę te p. Wł. Przybyszowski imieniem sukcesorów Ś. Podczaszynskiego ostatecznie ich właściciela powierzył p. Prezydentowi miasta Drowi Żybkiewiczowi, które na dni kilka wystawiono w salach Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. Mamy nadzieję, że cenne te zabytki, pochodzące z świetniejszych czasów naszej przeszłości, miasto dla przyozdobienia niemi restaurujących się Śukiennice nabędzie i tym sposobem wróci im choćby w części odpowiednie pomieszczenie i ochronę od zniszczenia.

Odnegdał umarł Dr Józef Falceki w 48 roku życia. Dr Falceki niegdyś ulubiony uczeń prof. Dra Dietla, używał przez laty, póki długoletnia choroba nie przeszkodziła jego rozległej praktyce, sławy jednego z najdodolniejszych w mieście naszem lekarzy.

Z pod Nowego Targu 27 kwietnia. (F.P.) W obłwi już ludzie, którym dobrobyt kraju gorąco na sercu leży, wszelkich starań dokładają, aby podnieść ile możliwości ekonomię narodową subulego kraju naszego, i nie szczędzą ani wytrwałości pracy ani kosztów ku osiągnięciu celu tego, gdy pomiędzy innymi na dniu 21 kwietnia r. b. profesor uniwersytetu Dr Nowicki, mąż znakomitych zasług i wiedzy na polu nauk przyrodniczych, w obecności tak dysyngnowanej i widocznego mozo dziełem gospodarstwa rybnego zainteresowanej publiczności, wpłynął do Wisły pod Krakowem możnolnie przez siebie wychodowany do 10,000 sztuk łęczący narybek łososiowy, to równocześnie w naszem sąsiedztwie liżone konsorcyum rybaków, po największej części zamieszkałych nad Dunajem, powodowanych chęcią i egoistycznym, dla ogólną zaś najszkodliwszym systemem, wprost w przeciwnym kierunku działając. Oto, jak wiadomo, łosoś jako ryba wędrowna, wchodził o roku w miesiąc kwietnia i maju z morza Bałtyckiego w rzeki i ich przytoki, a zatem u nas z Wisły do Dunaju, dalej Białką aż pod morasie oko u Tatrach; tymczasem rybakowie niżej położonych wsi poosuwają od Jasowa, Maskowice, Łąka, Zabrzeża, pow. Sądzieckiego itd. sakładają od jednego brzegu do drugiego przez całą szerokość Dunaju zapory, tak nazwane odzajki, z gęstej sieci snurkowej lub drutu sznarpowanego splezianem kolcami, od strony skąd łosoś nadciągają i nieprzepuszczają tym sposobem ani jednej rybki do wyżej położonej części Dunaju w powiecie Nowotarskim. Wyrządzają więc niemną krzywdę ludności powiatu tego, a nadto niszczą swawolnie znaczną część łososi, kaleczących się na aspienastych drutach odzajkowych, które w skutek tego giną częstą w zaroślach. Znajdą zatem tam i łosośie prof. Dra Nowickiego niesławnie w najkrótszym czasie pewny grób swój! Wprawdzie zalecają Starostowie częstokroć zandarmery, aby czuwała i niedozwalała nadużyć tego rodzaju; niedawno nawet jeden z urzędników starostwa Sądzieckiego sam ośsością kaszą szurzył odzajkę taką, z pomiędzy kilkunastu egzystujących, ale ile mi wiadomo, jeszcze nie wyjechał za wieś, a już ci sami rybakowie szafowali bez wahania w obecności przypatrujących się obojętnie włóczęg, nową szafującą zapórę w tem samym miejscu przez cały Dunaj.

Podaję fakta te do publicznej wiadomości, mniemam, że Namiestnictwo niedoświł dłużej na wyrządanie takiej, od kilku lat ciągle powtarzającej się krzywdy i takiego niszczenia źródła dochodów równie opodatkowanym mieszkańcom powiatu Nowotarskiego, a zważywszy że rozporządzenia obecne są zupełnie niewystarczające, wyda jak najpóźniej w tym kierunku nowe rozporządzenia sznarpowane, wyznaczające na przekraczających znaczniejszą, a zatem dotkliwą karę pieniężną; niemniej, że także i naczelnicy gmin w tych miejscowościach gdzie się podobne bezprawia dzieją, pociągani będą do osobistej odpowiedzialności.

Donoszę ze Stanisławowa, że w d. 26 b. m. Dr Maksymilian Nowicki, prof. Uniw. Jagiellońskiego, dokonał wobec nadern licznego zgromadzenia ludności z miasta i okolicy żarzenia Bystrzycy sztucznie wychowanym narybkiem łososi, przybywszy umyślnie w tym celu z Krakowa. Liczne grono obywateli miejskich i wiejskich ośsością obiadem sznarpowanego przyrodnika, na którym wznoszono toasty na ośsość jego w imieniu galicyjskiego Towarzystwa gospodarczego, reprezentowanego przez delegatów p. Jaroszyńskiego i sekretarza p. Grześnińskiego.

Wiedza 29 kwietnia. Dalszy ciąg uroczystości przedłuża się w tutejszym towarzystwie eleganckim. Odnegda był bal składkowy w pałacu węgierskiego ministerium, na którym znajdowało się wielu Polaków. Bal rozpoczął Aryeks. Ludwik Wiktor z księżniczką Heleną Sanguszkówną. Bal u ambasadora angielskiego ma być wspaniały.

Dowiedzieliśmy, że jeden z członków deputacyi ślaskiej p. Jastrzębski ofiarował Cesarzowej prześlicznego konia. Naj. Pani łaskawie przyjęła ten dar i dała posłuchanie p. Jastrzębskiemu we własnym manerze, gdzie rumak kazała sobie zaprezentować i rozmawiała nader uprzejmie, zdradzając wielką znajomość wszystkiego co się tyczy koni.

P. de Sanley podniósł niedawno na jednym z posiedzeń Akademii napisów (*Académie des inscriptions*) w Paryżu następującą pomyłkę pewnego uzonego filologa niemieckiego: W *Revue celtique* zamieścił był p. Bartelmy rycinę przedstawiającą obraz bóstwa galicyjskiego uzbrojonego młotem, którego liczne egzemplarze z gliny, kamienia lub drzewa posiadają muzea paryskie. Jedni domyślają się w nim boga piorunów Tarana, inni boga śmierci albo piekieł. Otóż ów filolog niemiecki trawioży dnie i noy nad rozwiązaniem zagadki, uczynił zarzut poprzednim badaczom że nie dostrzegli u dołu i nieco z boku bóstwa z 6 liter składającego się napisu: ENCINA. Uradowany z uzonego swego odkrycia, oddzielił od źródła ENC od INA i porównując owe oddzielne głoski z językiem galickim, irlandzkim, bretańskim, greckim, sanskrytycznym, perskim i t. d. dośzedł do wniosku że *Encina* znaczy tyle co u Greków *Ananke*: „okrutna konieczność”. Dalej idąc, mówi uczony niemiecki, oddalilibyśmy się od zupełnej pewności”. Tymczasem *Encina* jest nazwiskiem drzeworytnika który wykonał rycinę w *Revue celtique*. Tak się często robią odkrycia archeologiczne dodaj p. Sanley.

Jeden z najznakomitszych malarzy dekoracyjnych w Paryżu p. Robechi poświęcił sześć miesięcy pracy odmalowaniu rodzajny panoramy, przedstawiającej wszystkie budynki ostatniej wystawy powszechnej, z facyatami, wewnętrznymi galeriami, aneksami, parkami i ogrodami na płótnie, które ma 400 metrów długości, a 7 metrów szerokości. Ołbrzymie to dzieło obejmujące 3000 metrów kwadratowych malowidła, wystawione będzie w teatrze „Gaité”. Płótno nawinięte na jednym wale, przenosić się będzie i zwinąć na drugi, przedstawiając tym sposobem kolejno całe panoramy wystawy, przyciem p. Charles Monselera będzie miał ośsość, objaśniający następujące po sobie widoki. P. Robechi wykonał to dzieło na zamówienie pewnego towarzystwa w Anglii, dokąd przewiezionie wrócić zostanie.

Dwie żydówki w Czernichowie prosiły furmanna, trudniącego się wozemien podróży, aby im pozwoili przysiąść do koła. Jako zastaw, że zapłać, oddali furmanowi niewielkie zawiniątko, a same poszły na miasto, mówiąc, że przyjdą na następną godzinę odjazdu. Nie przyszły. Zaczęły się kaszować, furmani postanowili jechać bez żydówek, lecz czekały zastawu, rozwinięły zawiniątko. Zdumienie i przestrasz nie miały, gdy w zawiniątku okazał się trup dziecka. Furmani po krótkiej naradzie, uloszyły zawiniątko tak jak było, przywiązali je z tyłu budy, która miała iść na ostatku. Wyrachowanie okazało się trafnem. Jeszcze nie wyjechali za rogatkami, a już szkodliwie odzili zawiniątko. Złodzieje zawiedzeni w nadziejach, postanowili tak samo jak furmani pozbyć się niemilego fantu. Przywiązali nagle nie mogli, postanowili więc podzucić zawiniątko. W tym celu wybrali jeden z najbogatszych sklepów w Czernichowie, a mianowicie sklep kupca C. W sklepie był wtedy pój z pobliskiej wsi, który tylko co przyjechał był do miasta za sprawunkami na święta wielkanocne. Konie popa stały koło sklepu, a na bryczce leżały jego sopy. Złodzieje sprytni — i plan kampanii w lot gotów. Jeden z nich wsiąwszy zawiniątko, idzie do sklepu, następnie wychodzi z niego niby jako chłopiec sklepowy ze sprawunkami kupionym przez popa i mówi do zagawronionego furmana: „włóć to do bryczki, a dać furmanowi, bo batuszko zimno”. Furman nie słęgo nie podejrzując, wziął za zawiniątko a dał sopy. Można sobie wyobrazić, co się działo z popem, gdy nie ujrzał furmana na bryczce. Na krzyk jego przybiegła policya, furman się tłumaczył pokazując zawiniątko, pop jak śoiana popadł. Powiadają, że udało się już policyi wpaść na trop żydówek.

TEATR. We czwartek d. 1 Maja: komedya w 4 aktach przez Kasimierza Zaleskiego: *Dama treflowa*. — Pocałunek o g. 7ej.

— Dnia 29 kwietnia pochurno, chłodno; termometr od +3'4 do +6'8 C. Barometr zwolna idzie w górę; rano o godz. 6ej dnia 30 kwietnia stan był 739.8 milim., termometr 4'0 C. Wiatr północno-zachodni.

— Wystawa ilustrowająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15 centów, w dniu powszednie 30 centów.

— We czwartek d. 1 maja: ŚŚ. Filipa i Jakóba Ap.

Wiadomości bibliograficzne.

Nakładem księgarni S. A. Kryżanowskiego wyszły w układzie na fortepian *Patronetten-Walser* Edmunda Patka, kapelmistrza orkiestry wojskowej 40go pułku piechoty. Walce te skomponowane umyślnie na bal na dochoł Stowarzyszenia ku niecenieniu pomocy ubogim uczniom szkół lud. krak. i ofiarowanie jego gospodyniom, miały wielkie powodzenie podczas karnawału.

Tygodnik *powszechny* w N. 16 zawiera: „Ładny chłopiec” J. I. Kraskiewskiego (o. d.), „Tatry”, wiersz K. Glińskiego. „Idęły i karykatury pedagogiczne”, Radwana. „Pamiętniki historyczne” Wojciecho, „Zwycięza doroczne” Grabowskiego. „Notatki naukowe”. „Natury sagdowe”, powieść Spielhagena (o. d.). Ryciny: góra Błahodół i miejsce robot górniczych. Usta rymaka. Środki dydaktyczne o-szkolony w szkole monachijskiej sztuk i rzemioł.

X. Floryan Stabrowski: *Mowa żałobna* na pogrzebie ś. p. jenerała Dezyderya Chłapowskiego. Poznań 1879 8 str. 32.

TEATR. Talent hr. Wł. Koziebrodzkiego ma swoją własną, odrębną cechę, i tworzy on przedewszystkiem rzeczy mile, które przyjemnie się słuchają i bawią publiczność. Dla tego też komedye hr. Koziebrodzkiego mają zawsze powodzenie na scenie i po teatrach małych miast, a zwłaszcza te ostatnie popularne, jak w całej prawie Polsce. Dawniej należał on do najpłodniejszych pisarzy dramatycznych u nas; od lat paru wsiadłszy na szerszą arenę służby publicznej mniej pisze dla teatru. Dopiero teraz ujrzymy znowu bardzo wesołą komedję jednoaktową: *Strzy przysięga*. Grana wczoraj na scenie naszej po raz pierwszy, miała ona równo jak i poprzednie komedye hr. Koziebrodzkiego powodzenie; jest w niej

dużo ruchu i życia, a cała rzecz słucha się przyjemnie i z zajęciem. Jest w niej werwa, jest wesoły dowcip. Wczoraj p. Lide grała dobrze rolę wdówki, jak również p. Wojdałowicz rolę Grzywaszka i p. Nawarski rolę Kuleszy. P. Sobiesław z dawną lekko-myślnością zaczyna znowu traktować powierzone mu rolę i dla tego wczoraj wcale nas nie zadowolił. Lekceważenie roli nie jest humorem. Beneficyantka wczorajsza p. Kwiecińska, która opuszcza scenę na czas pozostawiając dobre za sobą wspomnienie, oddała rolę subreśli, w których zwykle celowała, z wielką rutyną.

Przedstawienie wczorajsze składało się dalej ze śpiewu p. Womperskiej, która ma głos wprawdzie słaby ale przyjemny, i z komedii *Mąż od biedy*, powtórzonej ze zmienioną obsadą. Rolę Ludwiki odegrał tym razem p. Lide; było w niej wiele rzeczy bardzo dobrych i udatnych, podobna się też powaszechnie. Wyborna gra p. Kychtera w roli Dawnowskiego i p. Szymańskiego (Szymelski), znane są z poprzednich przedstawień, a w grze p. Sławskiej było wiele pracy i staranności.

Królikowski wygłosił wczoraj fragment Gustawa z *Diadła*. Trudno o coś doskonalszego, coś bardziej artystycznie skonstruowanego jak ta wczorajsza deklamacya. Artysta zamknął w niej cały dramat, a żale Gustawa płynęły z jego piersi z takim olbrzymim uczuciem, że chciało się zapomnieć, że to deklamacya tylko, a nie sam dramat przesuwający przed oczyma naszymi. I kto słyszał wczoraj Królikowskiego, ten może mieć dopiero wyobrażenie, do czego mistrzostwo słowa posunąć można. Niech tej wzorowej deklamacyi słucha i uczy się obecna generacya artystów, jeżeli chce, aby prawdziwa sztuka deklamacyi przechowała się w Polsce. X. X.

Sprawy sądowe.

Proces trzech nihilistów w Berlinie.

Proces przeciw aresztowanym w Królewcu nihilistom, rosyjskim studentom Guriewiczowi, Aronsonowi i Liebermannowi, toczył się i rozstrzygnięty został przez 7 m deputacyj karną berlińskiego sądu miejscowego. Na ławie oskarżonych zasiadli: student med. Herman, Gregor Guriewicz z Mohilewa w Rosyi, liczący lat 27, diennikarz R. Liebermann z guberni grodzieńskiej, mający lat 30, możniejszego wyznania i Mojżesz Aronson, student medycyny z Mohilewa, liczący lat 25. Wszyscy trzej oskarżeni są poddaniymi rosyjskimi. Akt oskarżenia powiada co następuje: „Oskarżony Liebermann był w r. 1872 podejrzanym o zorganizowanie tajnego rewolucyjnego towarzystwa w Wilnie, pomiędzy uczniami kolegium rabinów, uciekłym z Rosyi i bawił odtąd kolejno w Londynie, Paryżu, Berlinie i Wiedniu. Do Wiednia przybył w roku 1877 pod fałszywym nazwiskiem Artura Freemana, wydawał tam pismo w hebrajskim języku pod tytułem: „Prawda” i w r. 1878 poślęgiem został w Wiedniu do odpowiedzialności za udział w tajnym związku, przybrał obcego nazwiska i używanie fałszywego paszportu. W dniu 13 listopada 1878 stawiony przed sąd w Wiedniu, szkanym został za używanie fałszywego nazwiska i paszportu na miesiąc ścisłego więzienia, natomiast uwolniony od oskarżenia udziału w tajnym związku. Z zabranych u Liebermanna papierów i korespondencyj przekonano się sąd, że takowy należał do *ligue internationale*, lecz nie mógł się przekonać, aby należał do jakiegoś tajnego stowarzyszenia w Wiedniu. Pomiedzy listami socyalno-rewolucyjnymi listami, zabranymi u Liebermanna, znalaziono kilka listów dwóch oskarżonych Guriewica i Aronsona, z których się okazuje, że za inicjatywą Liebermanna utworzono pomiedzy rosyjskimi studentami tajny związek w Berlinie, wbrew § 128 kodeksu karnego. Skutkiem tego aresztowano Liebermanna w Monachium, w czasie podróży jego z Wiednia do Sawajaryi. Pomiedzy listami zabranymi Liebermannowi, znajduje się list Guriewica, pisany do Liebermanna pod dniem 9 marca 1876 r. z Berlina, a zawierający następujące słowa: „Drogi towarzyszu! Cieszę się, że list oddany dla ciebie naszemu przyjacielowi W. J. Przerwałem w liście twoim do J. na wstępie o listach z podpisami całej sekcji. Wracam znowu do 10 punktu. Piszesz, że zagraniczne sekcye mają się tworzyć z rosyjsko-żydowskich emigrantów, którzy bawią chwilowo za granicą. Jest nas 10 osób. Panów E. L. i Z. znasz już, reszta składa się ze mnie, Aronsona, trzech dam z Mohilewa i Maksyma Rom. A. i ja bylibyśmy dwa lata w Kijowie, gdzie należeliśmy do tajemnego kółka i czynny braliśmy udział w rosyjskim ruchu. Byłem rok w Wiedniu, półtora roku jestem tu w Berlinie i biorę czynny udział w niemieckim ruchu, z którego przywódcami znam się po części osobicie i na przyjaźnię stoję stopie. Pisałem wiele do pism: *Państwo ludowe, Równość, Nowy socyalny demokrat* i *Nowy świat*. Mohilewski Aronson agitował w Rosyi na polu żydowskim. Trzy damy brały również udział w ruchu w ojczyźnie. Owe nasze towarzystwo. Wszyscy o ile możliwości bierzemy udział w ruchu tutejszym. Zbieramy się co tydzień i w razie potrzeby częściej. Jestem sekretarzem i czytam nadchodzące korespondencye. Obecnie zastanawiamy się nad tutejszą agitacyą, lecz nie dosłaliśmy jeszcze do pozytywnego rezultatu. Mamy tu masę znajomych i przyjaciół, lecz nie uważaliśmy za możebne wezwać ich do sekcji. Mamy jednak nadzieję wskazać im użyteczną działalność... Nie pisz nam w listach „Berlińska sekcya” itd. Podajemy się uchwale większości sekcji.” Pod listem stała uwaga napisana ołówkiem: „Wszyscy list ten czytali”.

Liebermann oświadczył przed sądem, że zamierzał potworzyć sekcye, celem rosyjskiego pewnego pisma i sekcye te miały być po prostu tylko agenturami. Guriewicz zapierał się początkowo, jakoby znał list powyższy, następnie jednakże przyznał się, że go pisał i oświadczył, że wyrażenie sekcya ma tylko oznaczyć łączność ich z sekcjami w Mohilewie i że towarzystwo tajne nigdy nie istniało. Aronson również nie przyznaje się do żadnego tajnego stowarzyszenia. Oskarżenie natomiast utrzymuje, że w Berlinie utworzyła się sekcya tajnego rosyjskiego stowarzyszenia, do której należał trzech oskarżonych: Liebermann, Guriewicz i Aronson i podnosi dla szkarłatyzowania ostatecznych celów nihilizmu, z zabranego w Królewcu przez policyę w r. 1878 programu pisanego po rosyjsku, co następuje: „§ 16. Trzeba się kierować tylko tą względnie korzyścią, jaką przyniesie sprawie rewolucyjnej śmierć pewnej osobistości. W pierwszej linii powinny stać te osoby, które są najszkodliwszymi i najniebezpieczniejszymi dla rewolucyjnej organizacji, których śmierć nagła lub gwałtowna, przeastarczy musi w

